

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 70.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 5 września 1888.

„Opiekun Katolicki“ wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngusstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytozowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wroclawiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francyę A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom, dnia 4 września.

Pewien Niemiec, oddany pracy naukowej, życzliwy Polakom, obeznany z naszym położeniem tak w kraju jak i za granicą, zwykł spisywać swoje co do polskiej doli i niedoli spostrzeżenia i poglądy. Wychodźcom i wędrowcom polskim w Berlinie i gdzieindziej miał dostateczną sposobność przypatrywać się z bliska. Z długiego szeregu uwag w tym przedmiocie napisanych podał mały urywek, z którym pospieszamy podzielić się z szanownymi czytelnikami.

Oby nad słowami życzliwego Niemca zastanowili się także nieco pilniej nasi wędrowcy i wychodźcy. Oczywiście nie do w s z y s t k i c h stosują się te słowa, lecz do wielu niestety. Póki polskie odzywają się głosy, odradzające wychodźstwo i zbyt długie, lekkomyślnie podjęte wędrowniki — to zwykle w wędrowcach powstaje podejrzenie: tak mówią i piszą, bo mają w tem własną, osobistą rachubę, byśmy pozostali w kraju. Po co? skoro nam tu źle i biednie, a za granicą zarobek pewny. — Niewierni ci Tomaszowie przeciwko samolubną rachubę podejrzewać nie mogą Niemca, który nawet nie jest przemysłowcem, rzemieślnikiem; jemu więc tysiące Polaków w Berlinie nie odbierają chleba.

Oto ustęp z niemieckiego listu:

„W Berlinie widzisz całe roje polskich czeladników różnego rzemiosła, a szewców najwięcej. Wielu z nich nie włada już należycie ojczystym językiem, a przecież po niemiecku mówią jak naj-

gorzej. Utracili z pamięci bardzo wiele, bo własny język, a nie nabyli nic nowego. Są to w przeważnej części ludzie zmarnowani na ciele i duszy; bez roboty i zarobku włóczą się po żebraniu. Gdy zajdą do dyakonisek (ewangelickiego wyznania), mówią o sobie, że są ewangelikami; natomiast u katolickich szarytek udają najgorliwszych katolików. Na prawdę są oni teraz ni tem ni owem; są chyba najprzydatniejszym dla socjalistów materiałem.

Jak tylko mało wykształcony w szkole i życiu polski robotnik lub rzemieślnik tutaj zapomni mówić własnym językiem, to też równocześnie najczęściej koniec z jego religijnem uczuciem. Zwykle nie zostanie także Niemcem, chociażby dla tego, że go lekceważy i wyśmiewa tutejszy Niemiec, kolega przy warsztacie lub innej robocie; kolega drwi bez ustanku z niego, powtarzając zawsze: „dummer Polacke.“ Drwiny te i szyderstwa nie robią Niemca z poniewieranego, chociaż już nie jest tem, czem go stworzył Pan Bóg, Polakiem. Zamieni się w człowieka bez żadnej narodowości.

Dla powszechnego dobra można ocalić i do czegoś pożytecznego (dzyskać tak podupadłych już ludzi tym tylko sposobem, że się ich nakłoni do powrotu w ojczyste strony. Tam tylko, pod wpływem pierwszych duszpasterzy, w otoczeniu rodziny, dawnych sąsiadów, w przynależnem polskiem otoczeniu biedacy ci mogliby się jeszcze odrodzić, naprawić, sobie i innym przydać w ży-

ciu — gdy tymczasem tutaj, w obcym im wirze berlińskim, wśród obcego żywiołu, czeka ich tylko powolna zatura.

Gina, a przecież znacznej liczbie tak marniejących nawet przypisywać nie można wielkiej winy. Zawinili brakiem zdrowego rozsądku, zastanowieniu się nad tem, co robią. Niedouczeni, zbyt mało biegli w rzemiosle, słysząc od lat najmłodszych o Berlinie, niby o raj, w którym wprawdzie pracować trzeba, ale przy pracy nie zbyt ciężkiej dorobić się można sporo pieniędzy, znacznie więcej niż w Poznaniu, lub mniejszem w swoim kraju miasteczku — popędzili za zdradliwą namową do bogatej stolicy, po trzos pieniędzy. Aliści w mniemanym raj, współzawodników u warsztacie, przy każdej choćby najpospolitszej robocie jest tysiące, i to współpracowników znacznie lepiej już wyćwiczonych — jest konkurencya! Jest istotny wyścig: kto lepiej zna język miejscowy, kto już najsprytniejszy, najtępszy w rzemiosle — ten tylko pierwszy dopędzi do wystawionego worka z markami. Kto w wyścigu zawsze pozostanie ostatnim — zmarnieje. — Tak marnieją polscy czeladnicy, (a choćby nieraz majstrowie), którzy niebacznie porzucili miasto rodzinne, w mylnej nadziei, że w bogatym Berlinie będzie im stokroć lepiej przy dobrej chęci i pilności, że tylko tam sięgać po złote jabłko.

Widząc dół coraz głębszy przed sobą, nie jeden taki na wpół lub całkiem wynarodowiony już Polak radby wrócić na dawną grzędę — lecz

ZŁY SYN.

(POWIASTKA.)

Gościnną i zamożną była chata Walentego O. znali ją wszyscy. Tam znalazła się rada w ważnych zdarzeniach, — pomoc, kiedy Bogu podobano się dotknąć nieszczęściem którego z gospodarzy. O. lubo nie najstarszy wiekiem, przecież w całej okolicy szanowany był dla swojej prawości, i nieraz zdarzyło się widzieć, że starzec siwowłosy, odpowiadając przechodzącemu, na jego zwykłe powitanie: „Niech będzie pochwalony“ z odkrytą głową śpieszył do O., aby rękę jego uściśnąć. — Ubogi, ale chętny do pracy, zawsze znalazł u niego kilkodniową robotę i zasilek na drogę.

Walenty miał lat 54, młodo zostawszy wdowcem, nie ożenił się powtórnie, przez pamięć dla poczciwej żony, i miłość dla jedynaka, żeby mu nie dać, być może, złej opiekunki. A jednak nie było rodziców, którzyby mu z radością dziecka swojego nie oddali. Pobożny, pracowity, oszczędny, miewał gościem wszystkich i sam był zawsze proszonym gościem na każdym. Pan wioski nigdy nie przeszedł około jego chaty, żeby do niej nie wstąpił, i ksiądz proboszcz nie jednokrotnie zachodził na wieczorną pogawędkę. — Słowem, wszyscy zazdrościli Walentemu — i mieli czego zazdrościć. Walenty umiał bowiem taką sobie nadać powagę, i taki wpływ miał nad wszystkimi mieszkańcami wioski, że każdy się naprawdę obawiał nagany Walentego.

Zapytacie może, zkądże w prostym kmieciu tyle pięknych zalet, jednających mu powszechny szacunek? Odpowiem wam na to: najprzód z miłości Boskiej, następnie z czytania dobrych i pożytecznych książek. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że ojciec O. był niegdyś nauczycielem wiejskim, ale nie chciał, żeby i syn jego puścił się na ten gorzki i ciężko zapracowany kawałek chleba. Kiedy więc za żoną, dostał małe gospodarstwo, posłuszny woli ojca, przywdział sukmanę i oddał się rolnictwu. Przywiązał się całą duszą do niego, ukochał szczupłą cząstkę posiadanej ziemi; wiedziony nauką ojca, własnem doświadczeniem, po kilku latach, roli wdzięcznej mu za troskliwość nie byłby pomieniał na najokazalsze domostwo w mieście. Bóg błogosławił mu we wszystkim do tego stopnia: że jadący obcy, nakładali po kilka mil drogi, aby tylko obejrzeć gospodarstwo Walentego, co na całych 50 morgach zrobić może wytrwałość i praca! Bo nie wielkie obszary ziemi, którym poddać nie możemy, ale zagon starannie obrobiony i przystępny dla sił naszych, wraca nam z lichwą trud ponieśiony.

Dziadek, ciesząc się pomyślnością syna, pragnął i wnuka podobnie poprowadzić. Wziąwszy do siebie chłopca, uczył go czytać, pisać — ale jakoś nauka szła opornie Tomkowi; co dziś się nauczył, jutro zapominał, a o tem, co się miał nauczyć, na jutro ani mowy być nie mogło. A zawsze wykrętem usprawiedliwiając się, uciekał od książki jak pies od jeża. Lubił się wdawać ukradkiem ze złymi chłopcami uciekającymi również jak on od szkoły, i to go najwięcej psuło. Nie pomógł gniew i karcenie dziadka, chłopiec

myślał o tem jedynie, jakby się wyrwać z domu, i choćby o głodzie całe dni spędzać z wyrostkami innych wsi na swawoli, rozpuście, wybieraniu ptastwa i innych psotach. Kawałek suchego chleba, i mlekiem tajemnie wydojonem z eudzych krów dzielili się wszyscy. Spotykano nieraz Tomka aż o 1 1/2 mili od mieszkania dziadka; a gdzie tylko we wsi pokazały się albo wróta zepsute, płot obalony, bydo zegnane, — wiadzano z pewnością, że to sprawa Tomka; — dla tego nikt go inaczej nie nazywał tylko Tomek próżniak, nicpoń, lotr! — Ale że był synem Walentego, oszczędzano go; a co gorsza milczano przed poczciwym ojcem, aby go nie martwić. Otóż źle zrozumiana życzliwość! gdyby byli ojca ostrzegli, Tomek raz, drugi ukarany, byłby miał czas poprawić się jeszcze; — źle nie byłoby się wzmożło, nie zwieniło w nałóg. Ale ośmielony pobłażliwością wszystkich, bezkarnością, — doszedł do tego, że często i na noc nie wracał do domu; spał z chłopkami pasącymi konie, lub na okopach. — Wróciwszy do dziadka, kłamał, że był u ojca, że pomagał mu w robocie, w polu. Mając dwa domy, pokazał się czasami u ojca, aby łatwiej oszukać dziadka, który na nieszczęście wierzył mu prawie, bo go kochał. — Lubo nie całe dwie mile miał stary O. do syna, przecież nie często się widywali, ponieważ każdy miał kościół w swojej wsi, przeto dopiero w dniu odpustowe schodzili się ze sobą. Wprawdzie dziadek skarżył się na wnuka, ale, .. jakto zwykle, skargi kończyły się przyrzeczeniem poprawy i przebaczeniem. — Niedługo jednak Walenty został tylko z synem całej rodziny! — Bóg powołał starego O. do chwały Swojej świętej.

wstydzi się wracać do swoich z gołą ręką, z biedą i utrapieniem. A jeżeli nie wstyd powstrzymuje, to niemożność: nie ma tych kilku groszy, by się wykupić wierzycielom, i opędzić kosztą powrotu.“

Tak przedstawiając oplakane położenie całych setek do Berlina zbłąkanych rzemieślników naszych, kreślący ten smutny obraz Niemiec stawia pytanie, czyby w kraju nie znalazły się fundusze na powrót takich biedaków. Nie dosyć znaleźć na to fundusze. Trzeba dobroczynnego stowarzyszenia, któreby jak najumiejtniej rozporządzało funduszem „na powrót zbłąkanych i zawiędzionych,“ któreby sumiennie zajmowało się odszukiwaniem i odzyskiwaniem owych synów utraconych.“ Dodajemy, że niestety bardzo wiele znalazłoby się także i „cór utraconych.“

Synowie i córki, po zebraniem tak gorzko na obczyźnie doświadczeniu, po powrocie do kraju, odtąd umieliby ziemię ojczystą szanować lepiej, a pracując spokojnie i pilnie, pewnoby ci odzyskani użytecznymi byli jednostkami w narodzie.

Ozy jakie grono szlachetnie myślących a sprężystych w działaniu osób kiedy podejmie myśl założenia „towarzystwa ku odzyskaniu zbłąkanych na obczyźnie braci i sióstr“ — nie naszą rzeczą przesądzać.

Tyle jasną przecież, że cały rozważny ogół bez wyjątku naszego społeczeństwa, bez różnicy stanu i płci, winien podać sobie rękę, i powstrzymać od zamiaru do lekkomyślnych wędrowek setki rodaków. W bliskim na pozór Berlinie mogą rodacy nasi takiej doczekać się zguby, jak w dalekiej za morzem Ameryce. Że ją wielu znajduje, o tem nam już wątpić nie wolno. Między tysiącem świadectw list bezstronnego Niemca, nam życzliwego, na zupełną zasługuje wiarę.

Rządy wreszcie zaczynają kłaść tamę bezmyślnemu do Ameryki wychodźtwa.

Naszym także świętym jest obowiązkiem, temu zapobiegać, żeby od nas całe kolonie nie wynosily się odtąd nawet do Berlina.

Dosyć już na 40 tysięcy Polaków w stolicy Niemiec, z których conajmniej połowa, dla nas zupełnie stracona, sama sobie żadnego nie buduje osobistego szczęścia.

Kładźmy nareszcie niezbędną tamę, a jeżeli trzeba, założymy w tej myśli towarzystwo.

Tomek wrócił do ojca. Ze smutkiem przekonał się Walenty, że myśl oddania Tomka dziadkowi do pomocy w gospodarstwie, nie tylko że nie przyniosła żadnego owocu, ale owszem zgubę syna spowodowała. Szerzyły się nawet głuche wieści, że zepsucie zupełne chłopca, nieposłuszeństwo, przyspieszyły śmierć poczciwego starca. — Tomek próżniak, hardy, krnąbrny, ni do Boga, ni do ludzi, — wkrótce stał się nienawistnym całej wiosce; nawet przyjszń dla Walentego, nie otworzyła mu wstępu do żadnej chaty. Wszyscy uważali go za obcego, nikt nie powitał; jedyne domostwo, do którego nigdy nie zaglądał Walenty, karczma, była codzienną siedzibą Tomka. Tam znajdowały się porządki gospodarskie Walentego, które poznawszy wykupowali sąsiedzi. Ojciec karał syna, — kara nic nie pomagała, przeciwnie, czego dotąd nie bywało, Tomek, aby nie słyszeć wymówek ojca, zaczął się upijać; nie nocował w domu, z początku w karczmie, później przed karczmą, aż nareszcie pewnego dnia zniknął ze wsi bez śladu, i cztery lata nikt nie wiedział, co się z nim stało.

W kościele Niem. Piekar odbywają się corocznie się odpusty w uroczystość Matki Boskiej. Do tej Królowej nieba i ziemi, z najodleglejszych okolic ściśnie się lud tak gromadnie, że świątynia Pańska nie może w sobie pomieścić wiernych, szukających pociechy lub pragnących oczyścić się z grzechu i winy. W tym natłoku ludu jakiś żebrak, który wszedł pierwszy, jak tylko kościół otworzono, leżał krzyżem u stopni Ołtarza. — Płakał rzewnie, modlił się gorąco. —

Po skoneczonem nabożeństwie, lud opuścił ko-

W niem będzie godny udział dla wielu świeckich i dla wszystkich księży. *Wlkp.*

Porządek i czystość.

[Dokończenie].

Kto ma ciało czyste, jest wesoły i silny, bo dziurki czyli pory jego niezatkane, łatwo mogą wciągać w ciało części pożyteczne.

Woda jest najpospolitszym i najlepszym środkiem do czyszczenia i wzmacniania ciała.

Najskuteczniej myć się z rana, ale nie zaraz po wyjściu z łóżka, ponieważ ciało jest spocone. Kto tego nie przestrzega łatwo zaziębić się może. Przedewszystkiem nie bardziej nie wzmacnia ciała od codziennego mycia lub kąpania wszystkich jego części studzienną lub źródłową wodą. Szczególniej zaś uzdatnia się skórę do jej czynności za pomocą silnego tarcia. W tedy w człowieka nowe wstępuje życie i zdaje mu się, jakby się narodził i mógł się wznieść w powietrze. Przez tarcie nadaje się skórze świeżość i piękną cerę. Czysta skóra wykonuje swe czynności należycie, a człowiek zabezpiecza się od wysypek i innych chorób ciała. Kto chce mieć czystą skórę, niechaj nie spuszcza się na samo tylko mycie. Dla utrzymania ciała w czystości tak pożądaney należy ile możności najczęściej zmieniać bieliznę, suknie i powłokę łóżek.

Po wymyciu należy dobrze obetrzeć ciało, ażeby ściekająca z niego woda nie łączyła się z potem, którym koszula przesiąknięta, bo tym sposobem jeszcze bardziej brudzi się ciało i łatwiej zasklepiają się pory.

Czystość jest jedną z pierwszych ozdób ludzi. Najpospolitsza i najskromniejsza suknia, gdy ją zdobi czystość, zyskuje na wartości swojej, gdy przeciwnie najdroższa i najwyszukańsza, a poplamiona lub zabrudzona suknia zle światło rzuca na właściciela.

Ale cóżby warto było mycie się codzienne, noszenie świeżej bielizny, zmienianie pościeli i sukien, gdyby człowieka otaczało nieczyste powietrze? ... Trzeba więc starać się o czyste, świeże powietrze, bo słusznie mówi pewien pisarz:

Zdrowie u tych w lepszym stanie,
Którzy wietrzają swe mieszkanie.

ściół; żebrak nie ruszył się z miejsca. Zbliżył się więc do niego kościelny, mówiąc:

— Mój bracie, już po nabożeństwie, wyjdź, bo kościół zamknie muszę.

W milczeniu powstał biedak z ziemi i spojrzawszy w oblicze cudowne Matki Boga, opuścił głowę, i zalewając się łzami, wyszedł z wolna, zaledwie mogąc utrzymać się na nogach.

— Tyś chory, powie z litością kościelny. —

— O! i bardzo, odpowie drżącym głosem, młody jeszcze ale chorobą złamany żebrak.

— Jeżeli tu nie znasz nikogo, zaprowadź cię do plebanii, nasz proboszcz o ile może, pamięta o biednych. Gdyby żył poczciwy Walenty, przydał, zaprowadziłbym cię do niego — tam znalazłbyś na dni kilka przytułek i schronienie, ale... Nędzarz nie dosłyszał reszty, bo z jękiem boleści zebrał sił ostatek i poszedł dalej, zostawiając kościelnego.

Nie zebrał, nie prosił o nic nikogo, nie odpowiadał nikomu na zapytanie, lecz upadając prawie z wysilenia, zdawał się chcieć przewyciężyć samego siebie. Jeden z wracających z kościoła gospodarzy, siedł z nim z daleka, a postrzegłszy, że zdąży wprost do chaty Walentego, przybliżył się do niego i rzekł:

— Próżno tam idziesz, mój bracie. Pamiętaj pewnie, że tam ubóstwo znajdowało pociechę i wsparcie; ale poczciwy Walenty już oddawna w grobie. Chata opustoszała, tylko liście drzewa, pod którym siadywał, wzruszone lekkim wiatrem pogody, zdają się szeptać dziękczynienia obdarowanych, modlitwę ich do nieba, — a miotane burzą huczą złorzeczeniem jedynakowi, który ojca o śmierć przyprawił. My sąsiedzi przez pa-

A iluż to mamy ludzi, którzy się boją otworzyć drzwi w zimie, aby im ciepło nie uciekło! Lepiej chłodniej a zdrowiej, niż ciepłej a dla zdrowia niekorzystnej. Bez świeżego powietrza czerstwego zdrowia mieć nie można. Ono jest głównym warunkiem zdrowia i długiego życia.

Inny pisarz tak pisze o tem:

Oj gosposiu moja miła
Czysto trzymaj dom,
Bo w nieczystym żyć niezdrowo
I gosposi srom. . . .
Gdy gosposia jak laleczka
Czysty domek ma. . . .
Jużci każdy po podłodze
Rządzą żonę zna.

W mieszkaniu więc ma być świeże i czyste powietrze, jeżeli mieszkańcy chcą mieć zdrowie. Miotła i ścierka powinny być w częstym ruchu, ażeby w domu nie było śmieci, kurzu i innego nieporządku. Od kurzu psuje się odzież, a co na niej nie osiedzie, może się dostać do jedzenia, i tak z wodą, chlebem, mięsem lub jarzyną powędrować do żołądka. Ztąd nieraz kolki i nudności — a kto temu winien? Jużci kurz, który był w mieszkaniu!

Tak więc, czego nie zamiecie miotła, nie zerze i nie zmyje ścierka, musi lyać gardło a żołądek pokutuje.

Każdy mi teraz przyznać powinien, że czystość i porządek uprzejmniają życie i wzmacniają zdrowie. Nad życie i zdrowie nie ma większych skarbów na tej ziemi. Kto chce przedłużyć pierwszą i mieć drugie, niechaj robi, jak wyżej powiedziano!

— KONIEC. —

LUDZKIE DĄŻNOŚCI.

Dziwny to ten świat, który każdy po swojemu pojmuje! jedni żyją ot, dla życia, sami nie wiedząc po co, a tych jest wiele, — drudzy dla szczęścia ziemskiego, tych jest najwięcej — i wreszcie ostatni, których liczba najszczuplejsza, dla szczęścia swojego, swoich bliźnich, i wiekiutego w niebie.

Pierwszego rodzaju ludzie, to jest żyjący nie wiedząc po co, wcale nie podlegają rozbirowi,

mieg dla Walentego, uprawiamy jego dziedziczną ziemię, oddając dochód z niej na szpital.

Te słowa, jakby piorunem raziły żebraka, wstrzymały go na miejscu, zachwiał się i upadł. Karczma była niedaleko; ojciec gospodni nie wyszedł z pomocą, obawiał się bowiem, aby mu nędzarza nie sprowadzono przy święcie do izby. — Złożono go więc nieco o podał. Z karczmy, z trudnością, podano zaledwie szklankę wody nędznemu, który w niej zostawił więcej niż majątek, bo całą przyszłość swoją, życie zacnego ojca i zbawienie własne... To był Tomek. — Na chwilę odzyskawszy przytomność, uściśnięt dlonie niesącym mu pomoc, zwrócił głowę ku opuszczonemu domowi, głębokie westchnienie żalu i boleści wydarło się z piersi, dwa strumienie łez spłynęły po wybladłych licach, i z jękiem wyrzekł: — Nie złorzeczcie mi, ja odebrałem już zasłużoną karę na tym świecie; nędza i głód wycieńczyły młode lata. Czując śmierć bliską, zapragnąłem raz jeszcze zobaczyć te strony, u nóg ojca błagać przebaczenia... Bóg sprawiedliwy nie pozwolił mi go zobaczyć, nie pozwolił nawet niegodnemu zbliżyć się do jego grobu. Umieram pod drzwiami tego domu, w którym... Usta spienione, zacisnięte, oczy stanęły słupem — jeszcze otwarte, a już nie żył!

Oto macie, młodzi bracia moi, przykład jeden z licznych na nieszczęście, do czego doprowadza nieposłuszeństwo i szkaradny nałóg pijaństwa. Nie ma przewinienia i zbrodni, do której by one wstępem nie były. A kiedy się ich dopuszczają, winni przeciw Bogu i religii stają się zakalą i wstydem pokrewnych i blizkich, stają się ohydą ludzkości.

zaś to istnieniu ich codziennie przekonać się można.

Przeciwnie drugiego podziału ludzie, to jest żyjący li dla szczęścia ziemskiego, wymagają dokładnego zrozumienia, a dla badacza wiele ciekawych odmian i własności wykazują. Bo czemuże my nazywamy szczęście? To, co u pana jest nędzą, u biedaka jest bogactwem, przepychem, a są często zdarzenia, że nędzarze od bogaczy szczęśliwsi, — parobek zazdrości swemu zagrodnikowi jego mienia, a gdy sam nim zostanie, wówczas dziedzicowi zazdrości — niewątpliwą jest rzeczą, że gdyby dziedzicem został, jeszczeby mu dosyć nie było, pragnąłby jeszcze więcej, a tak dalej i dalej bez końca!

Nie masz więc końca ludzkim pragnieniom. Najmniejszą i najpożądańszą cząstkę ludzkości stanowią ludzie ze swego bytu zadowoleni, do którego przedewszystkiem doszli swą pracą uczciwą, i tych tylko za szczęśliwych uznać można, — dają oni do wyższych niezaprzeczenie celów, które częstokroć na ziemi, między ludźmi próżnymi i niskimi duchem, niewiele uznania zyskują, lecz u Wszechstworcy niewątpliwie zasłużone otrzymają wynagrodzenie, a tu dla potomności z życia swojego korzyść przynoszą. Tę to garstkę wybranych do trzeciego podziału ludzi zaliczyć należy.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. „Reichsanzeiger“ poblikuje dosłowne brzmienie listów wymienionych pomiędzy cesarzem a feldmarszałkiem hr. Moltke w sprawie dymisji tegoż ostatniego. Publikacja ta ma widocznie wykazać, że wszelkie pogłoski o nadzwyczajnych powodach, jakie skłonić miały sędziwego feldmarszałka do zażądania dymisji, są bezpodstawne. W liście z dnia 3 sierpnia b. r. donosi bowiem hr. Moltke cesarzowi, że nie mogąc już dosiąść konia, uważa za stosowne poprosić o zezwolenie ze służby, ponieważ armia młodszej potrzebuje siły. Odpowiedź cesarza, udzielona dopiero po 6 dniach brzmi bardzo serdecznie. Monarcha ubolewa, że tak zasłużony oficer zniewolony jest ustąpić i prosi go szczerze, ażeby przyjąć zechciał opróżnione stanowisko prezesa komisji obrony krajowej. Nie czekając odpowiedzi, zaraz w dniu następnym cesarz raz jeszcze napisał do feldmarszałka, ofiarując mu i nadal dotychczasową pensją i zajmowane dotąd mieszkanie w gmachu generalnego sztabu, oraz osobistego adjutanta. W odpowiedzi na nader serdeczne listy cesarza dziękuje w końcu marszałek za wyświadczony mu zaszczyt i prosi, ażeby pozosta-

wiono mu jako adjutanta, bratańca swego, kapitana Moltkego.

— Król grecki Jerzy opuścił Berlin i pojechał do Danii.

— W Harzburgu umarł 29go b. m. tajny radca sprawiedliwości profesor Jerzy Besele z Berlina. Jak członek Izby panów okazywał się zawsze kulturnikiem, który sprzeciwiał się łagodzeniu ustaw majowych.

— Nowy regulamin musztry dla piechoty niemieckiej wejdzie w użycie z dniem 1. października r. b.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Zima się już zbliża. Z Tryestu bowiem donoszą, że tam od kilku dni tysiącami przylatują z północnych stron jaskółki i po krótkim odpoczynku udają się dalej na południe. Przelot jaskółek innemi laty odbywał się dopiero od 8 września począwszy, ztąd wnioskują w roku bieżącym nastanie rychlejszej zimy, co zaniepokaja właścicieli winnic tamtejszych z tego powodu, że winogrona jeszcze nie dojrzały.

— Niniejszem zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze p. J. A. Adamietz, którego polecamy naszym Wiarusom i Gosposiom jako naszego rzetelnego i sumiennego człowieka. To więc wystarczyć powinno, abyście się do owychże sklepów udawali z wszelkiem zaufaniem, a tem samem popierali swego. Jak wiadomo każdemu, że dziś towar towarowi nie równy; tu zaś dostaniecie — jak w ogłoszeniu — za tanie pieniądze tylko towar najlepszy.

β Radzionków. Dyrekcyja kolei żelaznej ugodziła się z właścicielami gruntów, który potrzebny pod kolej mającą się budować z tąd do Karfu, że zapłaci za morgę gruntu po 900 M., za morgę łąki 1,500 M., a za place do budowy 3,750 M. — Oprócz nowej szkoły będą rozebrane 5 domów, za szkołę zapłaci dyrekcyja koszta budowy 43,000 M. i 20% w dodatku. Jak już nasz „Opiekun Katolicki“ wspomniał, kolej żelazna zamiast — jak dotąd — przez Scharley, pójdzie z Bytomią przez Karf-Randzionków-Nakło do Tarnowic i odwrotnie, a co będzie nie mało kosztować.

γ Mysłowice. Dla tego że w sąsiedniej Niwce pokazała się choroba u koni, nosacizną zwaną, dla tego — według rozporządzenia regeacyjnego — zakazany został tu przejazd formankami przez granicę do Polski i z Polski, aż do dalszego rozporządzenia.

§ Opole. Ze strony rządu austriackiego wyszło rozporządzenie przymusu paszportowego dla przybywających z pod panowania Rosyi do Austrii.

δ We Wrocławiu, jako nowość, postawiono komin z masy papierowej, 54 stopy wysoki, obrzucony nowym rodzajem cementu.

† Kraków. Wielce zasłużony dzielnopisarz, X. kanonik Ignacy Polkowski umarł tu dnia 28 z. m.

— Zachodnie Prusy. Naczelnym prezesem Prus Zach. został tajny radca von Leipziger dotychczasowy naczelnik prezesa prowincyi hanowerskiej. Orędownik państwowy już ogłosił tę nominacyją, albo raczej przeniesienie p. v. Leipziger z Hanoweru do Gdańska. Jako kandydata do gdańskiej posady wymieniono też p. Miquela, drugiego po Benningsenie przywódcy nacyonalnych liberałów.

Rozmaitości.

Jak dalece sztuka postąpiła, daje dowód następujące zdarzenie: Jeden z lekarzy okolistów w Berlinie przy wykładach na wszechnicy przedstawił studentom „chorego na oko“ i żądał od nich, aby po zbadaniu należytem wykazali mu, w czym to oko jedno nie domaga. Studenci jeden po drugim zabrali się do badania, a żaden z nich nie dostrzegł, że oko to nie było naturalne, lecz — sztuczne, a tak doskonale zrobione, że tak samo komisya lekarska wojskowa tego nie dostrzegła i młodzieńca tego za zupełnie zdrowego uznała, do czego on się też nie przyznał, mając chęć służenia we wojsku.

* Nowy nawóz sztuczny, tak zwane „żuźle Tomasa“ sprowadzają obecnie różnicy w wielkich ilościach. Są to odpadki pozostałe przy przerobce surowego żelaza na żelazo kute i stal. Odpadki te zawierają w sobie wielki procent fosforanów, pobudzających rośliny do życia, a że fosforany w tem połączeniu są o 1/3 tańsze, niż w dotąd używanych na pognój superfosfatach, z tąd się wyjaśnia ów wielki na nie odbył.

ZARTY.

** Nauczyciel: „Dla czego dzwony tak wysoko w wieży wiszą?“

Uczeń: „Ponieważ liny byłyby za długie.“

** Sędzia do świadka: „Czy byliście już kiedy ukaranem?“

Świadek: „Nie, oprócz złą drugą żoną.“

KORESP. EKSPEDYCYI.

Do Lipin! „Opiekuna Katolickiego“ można sobie zapisywać: na pocztę, u kupca p. Adamietz i u księgarza p. Swoobody.

Kurs pieniężny.

Za Rubla płacą - - - - - 2 M. 05 fen.
Za Guldena - - - - - 1 „ 66 1/2 „

DRUKARNIA

„OPIEKUNA KATOLICKIEGO“

w BYTOMIU G. S. (BEUTHEN O. S.)

DYNGOS-STRASSE NO. 27.

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich;

jako to:

PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI, NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCYE, KWITY, KUPONY, KARTY POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RACHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY

i wszelkie inne prace drukarskie.

Dr. Spranger'a maść leczniczą.

leczy gruntownie zastarzałe b. le w nogach, jako i pruchnienie kości z ranami w krótkim czasie. Także każdą inną ranę bez wyjątku, jak bolące nogi, robaka, bolące piersi, zmarzłe członki, wrzody czarnych chróst itp. Odbiera gorączkę i boleści. Zapobiega rośnięciu dzikiego ciała. Wyciąga każdy wrzód bez przecinania, uśmierza i leczy pewno. Przy kaszlu, boleściach w szyi, gruczolach, boleściach w krzyżu, zgnieceniu, darciu, podagrze następuje natychmiast ulga.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem; w Pyskowicach w miejskiej aptece. Pudełko po 50 fen.

Fabryka pianinów A. Klöse w Brzegu (Brieg),

Schlossplatz Nr. 9,

poleca fortepiany i pianina najlepszego fabrykatu, wieloletnia gwarancya, na odpłatę

przywzwała

1. Koncertowe pianino 850 M.
2. Boudoir pianino 675-700 M.
3. Gabinetowe pianino 575-600 M.
4. Szkolne pianino 475 M.
5. Angielski krótki fortepian od 1,000-1,500 M.

Dobre a używane instrumenta

są także na składzie.

Szanownemu Duchowieństwu i panom nauczycielom dam jeszcze większe i korzystne ustępstwa.

Suchy ból i reumatyzm

będą pewno wyleczone przez Engl. Special-Liquer. Najnowszy sposób sławnego Dr. Daniela z Londynu. — Główny skład: J. S. Anneler, Bern. Szwajcarya (Schweiz.) Prospekta darmo.

Otwarcie sklepu!

W domu majstra ślusarskiego p. J. STOSCH w Lipinach otworzyłem **nowy sklep** czyli **kommanditę** mego sklepu w **Bytomiu** będącego już rok 18 na Rajtszuli:

mydła, świec, perfumeryi, galanteryjnych, piśmiennych rzeczy, jak i skład cygar.

Ja kupuję i sprzedaję tylko za gotówkę, dla tego towar mam zawsze najlepszy i najtańszy. Polecam więc Szanownej Publiczności obydwie moje składy łaskawym względem.

Z uszanowaniem

BYTOM - LIPINY.

J. A. ADAMIETZ.

W tychże sklepach można także zapisywać sobie „Opiekuna Katolickiego“, który na kwartał kosztuje tylko o 1 Markę.

Ja Anna Csillag

z moimi 185 ctm. długimi włosami, które otrzymałam w skutek 14-miesięcznego użycia pomady, którą sama urządziłam, a ta przez najświetniejszych lekarzy uznana została jako środek pobudzający wzrost włosów, tychże wzmocnienie jak i przeciw łupieży i łysinie;*) taż pomada sprawia pełny i mocny porost brody i sprowadza już po krótkim użyciu piękne połyski, pełność włosów; zapobiega wczesnemu siwieniu aż do późnej starości. Dla miłego zapachu i skutku powinna być w każdej toalecie i domu. Tysiące uznań dowodzą o wyborności mej pomady. Cena za garnuszek 75 fen., 1 M., 2 M. Odprzedawającym rabat.



Trzeba się strzedz przed bez znaczenia naśladowictwem i kupować tylko od tym lat sławnej **Anna Csillag** pomady.

W Berlinie do dostania we wszystkich drogeriach, w których jest mój plakat. Wysyłka codzienna pocztą za zaliczką lub nadesłaną należność na cały świat z fabryki **Anna Csillag**, Berlin N. Grosse Hamburgerstr. 34.

Wystawiona została we wszystkich większych miastach Europy a ostatni raz w **Castou'a Panoptikom** i w niemieckiej wystawie fryzjerów w Berlinie. W Lipskiej ilustrowanej gazecie z ilustracją jako godne widzenia podano:

*) Analityczno-chemicznie podszukano, zaopiniowano i polecono przez panów: **Dr. Leo Liebermann**, profesor i przewodnik chemiczno-analizowego zakładu kr. węgierski-go w Budapeszcie i **Josef Szevesuk**, profesor chemii w Budapest.

Prawnie zastrzeżone.



Starý „Nordhäuser“ wódka z żyta

à Liter M. 1,25, 1,75, 2,50 u. M. 3 — ff. Qual. incl. flaszki. albo sądk.

„Nordhäuser“ zbożowa-kminkówka

à Liter M. 1,75 incl.

„Nordhäuser“ zioława-gorzka-zoładkowa

nazwana „Passepartout“ à Liter M. 2. Sądeczki na próbę à 4 Liter | Pudełko Pudełka na próbę z 2 flaszkami | pocztowe.

Firma: **Anton Wiese**, Kornbranntwein-Brennerei in Nordhausen.

Uczeń

porządnych rodziców, chcących się wyuczyć sztuki wyrobów z mięsa i wędlin (**Wurstmacher**) znajdzie natychmiast miejsce u

C. Krichler'a w **Bytomiu**, ulica kościelna.

Reiner guter Wein.

Rheinwein	von 70	an	per
Moselwein	75	„	Liter
Rotwein	90	„	im
Vinum de vite	85	„	Fass.
u. s. w.	— Preislisten franco.		

Gustav Herrmann, Weinhandlung, Rudesheim a. Rhein.

Wielki skład TRUMIEN,

od największych do najmniejszych i od najdroższych do najtańszych, ma na składzie **Józef Rotter** mistrz stolarski w Lipinach. Skora i rzetelna usługa. Pierwszy stolarz przy farze.

BAHNHOF-HOTEL

(E. Noak.)

Najwygodniejszy dla podróżnych. Pokoje od 1,50 M. Portyer przy każdym pociągu.

Polecam po najtańszych cenach mój wielki skład pięknie palących się

Cygar

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30, 3,60 i t. d. i t. d.

Prawe wina

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku. Bytom. **FR. ZAWISCHA**. Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

Franc. Letzel

w **Bytomiu** ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32 poleca wielki swój skład żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza, ocelu, blachy itp. jak i różne maszyny gospodarcze.

Polecam mój wielki skład **trumien metalowych** jak i z drzewa.

Także **ubioiry dla zmarłych, trzewiki i ak-samitne kaple**, które mam na składzie zawsze gotowe, po jak najniższych cenach.

Bytom. **L. Schulz**, majster stolarski, Ulica Tarnowicka Nr. 19. naprzeciw nowego kościoła świętej Trójcy.

Grosse Gewinne ohne Risiko

Franks 600,000 u. 300,000 sind abwechselnd die

Haupttreffer bei dem jährlich 6 mal stattfindenden Ziehungen

der **Türkischen Eisenbahn-PRÄMIEN-Obligation**

Nebentreffer:

60.000, 30.000, 20.000 10.000 Franks u. s. w.

Jedes Loos muss wenigstens mit 400 Franks gezogen werden. Falls man nicht das Glück hat, einen **Haupttreffer** zu machen, und erhält man selbst bei dem kleinsten Treffer dreimal den Einsatz zurück.

Daher äusserst günstig. Listen nach jeder Ziehung gratis.

Nächste Ziehung am 1ten October 1888.

Monatseinlage für ein ganzes Loos mit alleinigem sofortigen Anrecht auf sämtliche Treffer

beträgt **blos 5 Mark, Porto 25 fen.**

Gefällige Aufträge erbittet baldigst

Das Bank-Geschäft

VON JOSEF SCHOLL,
KATSCHER O.S.